



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Jest ich prawie dwustu. To nadzwyczajni ludzie. Mimo wielu obowiązków, pracy zawodowej, rodziny, znajdują czas, by tydzień w tydzień, często przez wiele lat, nieść potrzebującym Jezusa. Nie w Słowie, choć to także, ale pod postacią Hostii. Księża mają rodziny? Nie, nie chodzi o księży. To świeccy szafarze Komunii św. Nie „uciekajmy” od nich podczas Mszy, przykłonijmy, gdy skupieni spieszą do chorych ulicami Warszawy. Reportaż Tomasza Gołąba na stronie 4–5. Ponadto w numerze: o warszawskich problemach i radościach warszawskich mam. ■

ZA TYDZIEŃ

■ POMOC NADPRZYRODZONA: umiemy z niej korzystać?

Papieska Warszawa

Modlitwy (nie tylko) wątpiących...

Mimo zimna warszawiacy nie zawiedli. 13 października uczestniczyli w VII Dniu Papieskim modląc się, kwestując, ofiarowując pieniądze, które pomogą ubogiej młodzieży w zdobyciu wykształcenia. Po południu na pl. Piłsudskiego razem z polskimi artystami śpiewali, że śmierć nie kończy życia...

Tegoroczny Dzień Papieski obchodziliśmy pod hasłem: „Jan Paweł II – obrońca godności człowieka”. Na scenie zbudowanej tuż za Teatrem Wielkim, wystąpiło wielu znanych artystów. Śpiewali m.in. Justyna Steczkowska, Maciej Miecznikowski czy Grzegorz Markowski. Obecni byli też artyści scen warszawskich. Artyści nie wykonywali własnych utworów, ale piosenki innych twórców zebrane pod wspólnym tytułem: „Modlitwy wątpiących”. Śpiewano utwory Bułata Okudźawy, Włodzimierza Wysockiego, Boba Dylana, Marka Gre-



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

chuty, czy... Kazika Staszewskiego.

Wśród kołyszących się i podśpiewujących warszawiaków, którzy mimo przejmującego zimna zostali na placu do końca, przewijali się młodzi ludzie w żółtych T-shirtach, z napisem: „Dzielmy się miłością”. To stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Zbierali pieniądze, aby jeszcze więcej ubogiej i zdolnej mło-

W koncercie uczestniczyły całe rodziny, choć... niektórym zmęczenie i zimno dawały się we znaki

dzieży mogło się kształcić. Drobne (i nie tylko) sypały się do tekturowych puszek. Warszawiacy nie zawiedli.

Po koncercie, większość osób przeszła do kościoła św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Tam uczestniczyli w Mszy św. koncelebrowanej w intencji beatyfikacji Jana Pawła II. Msza była jednocześnie inauguracją roku akademickiego. **AP**

RODZINA WSZYSTKIM!



Instytut Studiów nad Rodziną UKSW w Łomiankach, prof. Andrzej Zoll, publicysta Grzegorz Polak i portal internetowy Opoka – to tegoroczni laureaci nagród Totus. Przyznawane są z okazji Dnia Papieskiego przez należąca do Episkopatu Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Nagrody wręczono podczas uroczystości na Zamku Królewskim. Instytut nagrodzono w kategorii „Promocja człowieka, praca charytatywna oraz edukacyjno-wychowawcza”. Placówka została założona w 1975 r. w Łomiankach przez niezjącego już abp. Kazimierza Majdańskiego. Instytut wychował 2700 absolwentów, współpracuje z wieloma uczelniami w Polsce i za granicą. ■

Nagrodę, w imieniu ks. bp. Stanisława Stefanka, odebrali (od lewej) ks. dr Jarosław Szymczak, wykładowca Instytutu, i wicedyrektor Instytutu ks. dr Krzysztof Wolski

Na archeologię na UKSW



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

WARSZAWA. 8 października na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie nowy rok akademicki rozpoczęło 18,5 tys. studentów, w tym 3 tys. na pierwszym roku. Na inaugurację przybyli: Prymas Polski kard. Józef Glemp, metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz wraz z biskupami pomocniczymi, abp warszawsko-praski Sławoj Leszek Głódź, nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk i biskup połowy Wojska Polskiego Tadeusz Płoski. Obecni byli także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, parlamentarzyści, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, wojewoda mazowiecki Jacek Sasin oraz rektorzy uczelni warszawskich. Inaugurację roku akademickiego na UKSW poprzedziła Msza św. w pokamedulskim kościele

Niepokalanego Poczęcia NMP. W homilii abp Nycz powiedział w imieniu biskupów warszawskich, że oprócz pracowników naukowych i studentów także oni „czują się odpowiedzialni za kształt tego uniwersytetu i troszczą się o to, by służył on Kościołowi”. Metropolita zaznaczył, że uczelnia powoływana przez Kościół powinna nie tylko przekazywać wiedzę na wysokim poziomie, ale również wychowywać i dbać o rozwój duchowy i religijny studentów oraz pracowników. Wiara i katolicyzm nie mogą być „zamknięte” na niektórych wydziałach uniwersytetu. Spośród 21 kierunków na UKSW najpopularniejszymi są: psychologia, politologia, prawo i socjologia. W nowym roku akademickim powstały dwa nowe kierunki – stosunki międzynarodowe i archeologia.

Bez autolustracji

WARSZAWA. Abp Stanisław Wielgus wycofał wniosek o autolustrację – poinformował Katolicką Agencję Informacyjną mecenas Marek Małecki. „Decyzja arcybiskupa podyktowana jest przede wszystkim tym, że przedkłada on dobro Kościoła nad sprawy osobiste” – podkreślił prawnik. Sąd Okręgowy w Lublinie podejmie decyzję w tej sprawie na posiedzeniu 17 lub 18 października. Proces autolustra-

cyjny abp. Wielgusa rozpoczął się w lutym br. Z wnioskiem takim wystąpił sam hierarcha, który domagał się sądowego stwierdzenia, że nie był tajnym i świadomym współpracownikiem służb specjalnych PRL. W czerwcu Sąd Okręgowy w Warszawie zdecydował o przeniesieniu sprawy do Sądu Okręgowego w Lublinie, dokąd przeniósł się abp Wielgus po rezygnacji z funkcji metropolity warszawskiego.

„Pola Nadziei” w Ogrodzie Jordanowskim

PRAGA W ŻONKILACH. W Ogrodzie Jordanowskim, przy ul. Namysłowskiej 21 odbyła się tegoroczna akcja sadzenia żonkilowych pól nadziei. Akcją, jak co roku zainicjował ks. Andrzej Dziedziul, dyrektor Ośrodka Hospicjum Domowego Ojców Marianów przy ul. Tykocińskiej 27/35. Akcją sadzenia żonkili jest częścią uroczystości i imprez związanych ze Światowym Dniem Hospicjów przypadającym 6 października. 9 października, na specjalnie przygotowanych przez kierownictwo ogro-

du rabatkach, blisko dwieście dzieci, posadziło kilkaset żonkilowych cebulek. Każda cebulka, z której na wiosnę wyrosnie żonkil, to cegiełka na rzecz hospicjum, ale i ślad pamięci o chorych i potrzebujących. Dzieci zbierały pieniądze na cebulki w szkołach, zaniósł je do hospicjum, a w zamian otrzymały cebulki kwiatów. Ile razy przyjdą do ogrodu, będą mogły pokazać rodzicom swój kwiatek, swoją rabatkę, krzewiąc tym samym wiedzę i idee pomocy hospicyjnej.



ARCH. URZĘDU PRAGA PÓLNOĆ

Dzieci z Pragi z wielkim przejęciem sadziły cebulki żonkili. W ten sposób pomagają chorym w hospicjach

„Otworzyli Drzwi” i... oczy

NIEPEŁNOSPRAWNI. Integracyjny Piknik Praski Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi” odbył się 6 października w Parku Praskim. Celem było pokazanie ludzi niepełnosprawnych intelektualnie w nowym świetle. Wielu z nich to twórcy, artyści... W ramach pikniku odbyły się występy artystyczne wielu grup (także osób niepeł-

nosprawnych), zagrały zespoły: „Bracia”, „Salsa Libre”, „Chłopaki ze Starej Paki”, „Chrum Kolektyw”, „Beribazu”, „Dr Drum”. W pobliżu muszli koncertowej były rozstawione namioty, w których różne instytucje, firmy i organizacje pozarządowe zaprezentowały swoją działalność. Na piknik przyszły całe rodziny.

Wielu niepełnosprawnych to sprawni artyści. Przekonali się o tym uczestnicy pikniku na Pradze



ARCH. URZĘDU PRAGA PÓLNOĆ

Odszedł wielki świadek zbrodni katyńskiej

Kustosz Golgoty Wschodu

Ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski podporządkował całe życie sprawie katyńskiej.

O tym, jakim był człowiekiem i kapłanem, opowiadają jego bliscy współpracownicy.

O zbrodni na polskich oficerach i inteligencji, dokonanej w kwietniu 1940 r. przez Rosjan w Katyniu, Miednoje, Bykowni i Charkowie, mówił głośno za granicą wtedy, kiedy w Polsce był to jeszcze temat zakazany. – Rola księdza Peszkowskiego w odkrywaniu prawdy o mordzie katyńskim na Zachodzie przed 1989 r. jest nie do przecenienia – mówi Andrzej Skąpski, prezes Federacji Rodzin Katyńskich. Jak podkreśla, bez zaangażowania, energii i zapału księdza prałata, rodzinom pomordowanych na Wschodzie o wiele trudniej byłoby się zorganizować w niełatwej walce o pamięć. – Był naszym doradcą i przewodnikiem duchowym. Pomagał organizacyjnie w załatwieniu wielu spraw i służył radą duszpasterską. To nie do przecenienia zwłaszcza na początku naszej oficjalnej działalności – wspomina Skąpski.

Scena jak z Szekspira

Ks. Zdzisław Peszkowski był kapłanem Federacji Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie od samego początku jej istnienia. Towarzyszył rodzinom pomordowanych w licznych wyjazdach do miejsc kaźni ich bliskich. W 1992 r. brał udział w ekshumacji śledczej ofiar tej straszliwej zbrodni. – To była scena jak z Szekspira. Ksiądz Peszkowski obejmował każdą cząstkę, błogosławił i modlił się w wielkim skupieniu – opowiada Stefan Melak, prezes Komitetu Katyńskiego, który był świadkiem tej sceny.

Ks. prałat Zdzisław Peszkowski w archikatedrze św. Jana Chrzciciela



PIOTR ZYCIENSKI

Żywy świadek

Jak mówi Andrzej Skąpski, ks. Peszkowski był nie tylko kapłanem, ale przede wszystkim żywym świadkiem. Łącznikiem między pokoleniami żywych i umarłych. Sam jako podchorąży kawalerii 20. Pułku Ułanów z Rzeszowa został wzięty do niewoli sowieckiej, cudem uniknął śmierci w Katyniu. – Swoim absolutnym poświęceniem sprawie katyńskiej spłacał wielki dług wobec tych wszystkich, którzy zginęli. Dla nas był kimś, kto widział naszych najbliższych po raz ostatni – mówi Skąpski, którego

ojciec również został zamordowany w Katyniu.

Wsluchiwał się w ludzi

Od swojego powrotu z emigracji w USA w 1994 r. mieszkał w Warszawie. Ludzie bardzo cenili go jako kapłana i duszpasterza. – Można było do niego przyjść ze wszystkim. Nigdy nie odmawiał. Był bardzo ciepły i bezpośredni. Od razu przeszliśmy na „ty” – wspomina Halina Drachal z warszawskiego oddziału Federacji Rodzin Katyńskich. Ksiądz Peszkowski poznała na początku lat 90. Koleżanka poprosiła ją, żeby dwa razy w tygodniu

odwiedzała księdza i pomagała mu w różnych sprawach.

– Obserwowałam go z bliska. On nie słuchał, lecz wsluchiwał się w ludzi. Zawsze powtarzał, że wszystkie sprawy trzeba przemodlić albo... przespać. To była jego metoda na radzenie sobie z problemami. A tych nie brakowało – mówi pani Halina.

Jak podkreśla, ks. Zdzisław był bardzo skromny, nie zabiegał o nic. – Nie miał własnej parafii. Nie jeździł własnym samochodem. Wszystkie wyjazdy związane ze sprawą zbrodni katyńskiej opłacał z własnej kieszeni – dodaje.

Ocalałem po to, aby dać świadectwo prawdzie

Rok temu, ks. Peszkowski dowiedział się o nominacji do Pokojowej Nagrody Nobla. Napisał: „Coraz bardziej jestem świadomy tego, że ocalałem po to, aby dać świadectwo prawdzie. (...) Do dzisiaj jeszcze są w tej prawdzie niedopowiedzenia i zakłamania. »Zbrodnia« nie jest nazwana po imieniu, określona, osądzona. Ciągłe jest przedmiotem zakłamania i politycznych przetargów”. Nie wszystko, o co zabiegał, udało mu się zrobić za życia. Nie powstała bazylika katyńska, która była jego marzeniem. Golgota Wschodu – miejsce pamięci pomordowanych na Wschodzie – na Jasnej Górze – wciąż czeka na ukończenie. Ks. Peszkowski zmarł po długiej chorobie w szpitalu w Aninie. Został pochowany w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. – Trudno wypełnić lukę po takim człowieku. Będzie nam go bardzo brakować. Jego ogromna praca na rzecz upamiętnienia tragedii Polaków na Wschodzie wydaje owoce – zapewnia Stefan Melak. – Wiedza o zbrodni w Katyniu przedostaje się do świadomości ludzi na całym świecie.

ARTUR BAZAK

– Niech będzie
pochwalony! – chór
jegomości w bramie
przy al. Zjednoczenia ledwo
łapie równowagę.
Ale kiedy przechodzi obok
Ryszard Domański, odzywa
się w nich sumienie.
Skąd u licha wiedzą,
że pod długim
czarnym płaszczem
taksówkarza,
w bursie, ukryty
jest Pan Jezus?

tekst i zdjęcie
TOMASZ GOŁĄB

Mamy 180 nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Wkrótce będzie

Z Jezusem na

Kończy się Msza św. Ryszard Domański, ojciec dwóch dorosłych córek, z zawodu taksówkarz, z zamiłowania muzyk grający na bezalkoholowych weselach, kończy rozdawać Komunię św. Skupiony nachyla się, wkładając w usta wiernych Ciało Pana Jezusa. Za chwilę odłoży jeden komunikant do metalowego pudełeczka, oprawionego w skórę. I zaraz ruszy w milczeniu do swojej chorej. Tak jak co sobotę, od 13 lat.

Chwilunia, a gdzie stuła?

Był na pierwszym kursie dla szafarzy z parafii św. Zygmunta. Razem z nim – 11 mężczyzn, którym ówczesny

proboszcz, ks. Kazimierz Kalinowski, zaproponował posługę szafarza.

– Szafarz? Facet od szaf – rozumiem. Ale od Eucharystii? Może oni robią te, no... tabernakula? – dziwi się starsza pani w jednej z dużych warszawskich parafii.

Na stopniu ołtarza kłęczy do Komunii św. kilkadziesiąt osób. Nagle jeden z mężczyzn wstaje. Kątem oka dostrzegł zbliżającego się niby-księdza. „Albę wprowadzie ma, ale gdzie stuła?”. Kilka kroków i jest spokojniejszy. Przyjął Komunię z ręki, na której nie było małżeńskiej obrączki.

Chociaż w diecezji nadzwyczajni szafarze Komunii św. są od 1991 roku, wciąż nie możemy do nich się przyzwyczaić.

– To nieporozumienie. Jakby „ważność” sakramentu Eucharystii zależała nie od tego, Kogo przyjmuję, ale z czyich rąk – żyje się ks. Jarosław Kuśmierczyk, wikariusz z Bielan.

Co to jest 16 lat...

W diecezji jest ich teraz 180. Pomagają nie tylko rozdawać w czasie Mszy św. Komunię. Główne ich zadanie to pomoc w regularnym dostarczeniu Eucharystii do chorych.

– Coraz więcej proboszczów chciałoby korzystać z posługi szafarzy w swojej parafii – mówi ks. Andrzej Tulej, dyrektor wydziału duszpasterstwa warszawskiej kurii.

**Skarb ten cenny,
drogi... roznoszą po świecie
świeccy. Coraz częściej**

Tutaj napływają zgłoszenia na organizowany w listopadzie kurs przygotowujący do tej funkcji. Do tej pory odbyło się ich pięć.

– Kandydat na nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej powinien być wierzącym i praktykującym katolikiem w wieku od 35 do 65 lat. I odznaczać się, jak mówią zalecenia episkopatu, wysokim „życiem moralnym, pobożnością i poważaniem wśród duchowieństwa i wiernych” – zauważa ks. Bogusław Jankowski, diecezjalny duszpasterz młodzieży, służby liturgicznej i powołań, odpowiedzialny także za posługę nadzwyczajnych szafarzy.

Dlaczego jednak, skoro od 16 lat szafarze mogą pomagać kapłanom, wciąż są parafie, w których takich święckich brakuje?

– Szesnaście lat to dla Kościoła bardzo krótki okres – tłumaczy ks. Jankowski. Ta posługa dopiero się upowszechnia.

Dziesięciu zwyczajnych

W parafii św. Zygmunta na Bielanach szafarzami jest dziesięciu mężczyzn. Tu ich nadzwyczajność przeszła w zwyczajność.

– Ludzie przyzwyczaili się do nich. I nie widziałem, żeby ktoś, widząc szafarza, skręcał po Komunię św. do księdza – śmieje się ks. Krzysztof Kosk, proboszcz. – Nie wyobrażam sobie dziś, przy wzrastającym wśród wiernych pragnieniu stałego kontaktu z Eucharystią, by sami kapłani mogli tak regularnie temu sprostać.

U św. Zygmunta w każdy pierwszy piątek miesiąca księża chodzą do 50–60 chorych.





e więcej

Kandydat w konkursie „Gość 2007”

2 zł/km. Bez rozgrzeszenia

sercu

Do setki innych przynajmniej raz w tygodniu trafiają nadzwyczajni szafarze. W 15-tygodniowej parafii pracuje pięciu księży i tyle samo rezydentów, ale wszyscy mają ręce pełne pracy.

– Byłoby nieporozumieniem, gdyby nadzwyczajni szafarze Komunii mieli zastępować kapłanów. Nie może być sytuacji, kiedy oni udzielają Komunii św. w kościele, a mogliby to zrobić księża. Ale jest wiele dni, w których do Stołu Pańskiego przystępuje znacznie więcej wiernych. I wtedy pomoc jest potrzebna – mówi ks. Jarosław Kuśmierczyk, odpowiedzialny za formację szafarzy w parafii św. Zygmunta.

W archidiecezji warszawskiej wiele parafii dotyka problem starzenia się wiernych. Tam posługa nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. będzie coraz bardziej potrzebna. ■

ZOSTAŃ SZAFARZEM

Do końca października chętni do podjęcia posługi nadzwyczajnego szafarza powinni zgłosić się do swoich proboszczów. Oni z kolei w tym terminie mają przekazać kandydatury do wydziału duszpasterstwa kurii. Koszt szkolenia kandydatów pokrywają parafie. Nadzwyczajni szafarze co roku odbywają dwa spotkania szkoleniowe i dwudniowe rekolekcje. Najbliższe spotkanie dla osób pełniących tę posługę odbędzie się 24 listopada o godz. 11 w kościele św. Dominika na Służewie. ■

Ludzie pytają go, czy figurka Matki Bożej z Lourdes na desce rozdzielczej taksówki to coś więcej niż gadżet. Gdyby był księdzem, założyłby w tym momencie stułę...

Jeździ 25 lat. Z roczną przerwą, gdy wyprzedzając, zderzył się czołowo z ciężarówką. Mówił mu potem, że urodził się w czepku, bo z takich rzeczy cało się nie wychodzi. Ryszard Domański z wypadku wyszedł, ale już nie ten sam. Zwłaszcza gdy się okazało, że konieczna jest operacja ręki z poprzestawianymi kośćmi. Siedział zimny od potu, ze strachu (a może już znieczulenie zaczęło działać), gdy przed otwarciem ręki, już przy stole operacyjnym, zrobiono jeszcze USG.

– To nie ta ręka – oznajmił chirurg. – Tu wszystko jest OK.

Ale druga ręka kierowcy była zdrowa cały czas.

Tydzień wcześniej był u spowiedzi. U krutek konfesjonału zrozumiał, że nie ma w nim wiary. Kłęczał i płakał. Płakał i kłęczał. Tydzień później przywalił w TIR-a. Na sali operacyjnej, gdy okazało się, że można go znieczulić tylko zastrzykiem w okolicę rdzenia, Ryszard Domański modlił się szczerze: „Panie Boże, przyjmij moje cierpienie za moje grzechy”... Nad wejściem zobaczył krzyż. Uspokoił się. A nawet poczuł błogość.

Gdy w Boże Ciało przyszedł chirurg konsultować uraz twarzy i powiedział, że może mu zadrzeć ręką i uszkodzić nerw wzrokowy, taksówkarz zapytał, czy z przedstawionym oczodołem można żyć.

Stracił nie tylko zdrowie, ale i źródło utrzymania – taksówkę i pracę.

– Ale poczułem, że wierzę w Chrystusa.

Kilka lat później, gdy proboszcz zaproponował mu noszenie Jezusa Chrystusa chorym, miał już za sobą etap formacji w neokatechumena-



TOMASZ GOŁĄB

cie. Poczul dreszcz, ale wątpliwości nie miał żadnych. Czasem tylko przyszła myśl, że kiedy biorą kajaki i jadą nad wodę, a on „zasuwa” w 40-stopniowym upale z Panem Jezusem.

– Nie jesteś szafarzem, bo jest ci z tym fajnie. Wtedy wiedziałem tylko, że Słowo, które do mnie trafia – oskarża mnie, upomina, że za mało robię, by się nawrócić. I bardzo pragnąłem spełniać uczynki miłosierdzia, które na Sądzie Ostatecznym uśmierzyłyby Boży gniew wobec mnie – mówi Domański.

W jego taksówce drzwi otwierają się kilkanaście razy dziennie. Czasami kilkadziesiąt. Wsiadają różni ludzie: kobieta, która właśnie przyłapała męża na cudzołóstwie, student z wisielczym humorem, który właśnie rozstał się z sympatią, facet, którego „oszukał” Pan Bóg, bo mówiono, że będzie się nim opiekował.

– Jeżdżę w „konfesjonale”. Tylko rozgrzeszenia nie udzielam – śmieje się, choć w taksówce słyszał tyle, że nie jest mu do śmiechu.

Bywa, że zamiast brać następnego kurs, wyłącza licznik i... gada. O głębokim znaczeniu wszystkiego, co nas w życiu spotyka, o miłości, której nie widać, ale ją czuć w każdym wydarzeniu, spotkaniu, ba...

Ryszard Domański w swojej taksówce wysłuchał już setek spowiedzi. Tylko nie mógł udzielić rozgrzeszenia

w zmartwieniu nawet. Pocięsza, tłumaczy, ewangelizuje...

I wozi leki. Bierze z apteki i wozi ludziom chudym jak patyczki, po wylewach, na wózkach, niedołączonym i kobietom po porodach, które nie mogą

same wydostać się z domu.

Podobnie w domach tych, do których zanoszą Eucharystię. Zna schorzenia i problemy, także te sercowe. Cierpliwie znosi podejrzliwe spojrzenia sąsiadek, które szepczą sobie do ucha, że „dziwny ten księżulek, obrączkę na palcu nosi, żonaty znaczy, a w dodatku nigdy nie w sutannie”.

– Cieszę się, bo widzę, że Bóg wyciąga do mnie rękę i pozwala mi świadczyć dobro. Ciężko wyjąć pięć złotych i dać facetowi, który wygląda, jakby wylazł z nory. Ale choćby tak mogę... I będę to robił, dopóki Pan Bóg mnie z tego nie zwolni.

Domańskiemu dzwoni komórką.

– Halo? Tak, tak... pamiętam. Pomogło? Cieszę się, pozdrawiam...

– Klient?

– Tak i nie. Mówiłem panu o tym faciecie, co obraził się na Pana Boga? Uwierzył, że warto Mu zaufać. Nie myślałem, że oddzwoni. To było półtora miesiąca temu... ■

Dругie życie banków czasu?

Mama mamie w wolnym czasie

Kilka lat temu wyrosły w Polsce jak grzyby po deszczu. I równie szybko zniknęły. Dziś odradzają się w Warszawie. W stolicy powstają dwa banki czasu dla mam.

Agata Sawicka jest mamą rocznego Stasia i prawie trzyletniej Klary. Pod sercem nosi kolejne życie. Poza tym uczy włoskiego w szkole językowej, którą razem z mężem prowadzi na Powiślu.

Włoski za opiekę

Godzinna lekcja włoskiego w zamian za godzinę opieki nad dziećmi – to oferta, którą pani Agata złożyła do Banku Czasu Matek, powołanego do życia przez Fundację MaMa. Bo w banku czasu jedyną walutą jest czas. Mamy deklarują swoje umiejętności i gotowość pomocy innym członkiniom banku w wolnym czasie. Za zarobione w banku godziny odbierają potrzebne im świadczenia. Nie ma znaczenia, że godzina porad prawnych ma większą rynkową wartość niż godzina wyprowadzania na spacer psa.

Tak jest w teorii. W praktyce bank dopiero się rozkręca.

– Proponowałam poprowadzenie zajęć muzycznych dla dzieci, w zamian chciałabym, aby ktoś nauczył moje dziecko angielskiego – mówi Barbara Ulanowska, mama dwóch córeczek (3 lata, 8 miesięcy). – Dostałam e-maile od kilku mam chętnych na zajęcia, ale jeszcze nie udało nam się spotkać. Nie znalazłam też towarzystwa do wspólnego wyjścia na plac zabaw – żali się.

Katalog dzielnicowy

Także Agata Sawicka czeka na swoje kursantki włoskiego. Dwie mamy już są, ale darmowe zajęcia mają odbywać się w ramach specjalnego kursu dla matek z dziećmi (w jednej sa-



AGATA MADAJ

li mamy, obok – dzieci), a grupa jeszcze się nie zawiązała.

– Może mamy nie wierzą w to, że mogą zrobić coś dla siebie? – zastanawia się Krzysztof Sawicki, mąż Agaty.

Założycielki banku mają nadzieję, że jego praca usprawni się, gdy na stronie internetowej fundacji (www.fundacjamama.pl) ruszy katalog usług. Grupują też mamy według dzielnic, aby łatwiej było im się spotkać.

– Chcemy organizować także spotkania integracyjne, w najbliższym czasie mecz siatkówki – zapowiada Sylwia

Agata Sawicka (na zdjęciu z córką Klarą i synem Stasiem) proponuje lekcje języka włoskiego w zamian za opiekę nad dziećmi

Chutnik, prezes Fundacji MaMa.

Starsza młodzież

Równolegle w Warszawie swoją działalność rozpoczyna bank czasu, założony z myślą o matkach przez inną fundację kobiecą.

– Chcemy, by w naszym banku swoim doświadczeniem i umiejętnościami dzieliły się ze sobą młode mamy i te starsze, które mają już odchowane dzieci – tłumaczy Elżbieta Kadenaci-Trakul, koordynator banku czasu Matecznik w Fundacji na Rzecz Kobiet „Ja Kobieta”.

Matecznik ma połączyć 15 młodszych i 15 starszych mam. Przez pół roku będą spotykać się na warsztatach, które nauczą matki, jak pomagać sobie w ramach banku czasu. Projekt dwupokoleniowego banku zwyciężył w konkursie programu „Wspieramy Mamy” organizowanego przez towarzystwo ubezpieczeniowe AXA.

W Opolu się udało

Czy funkcjonowanie banków czasu się sprawdzi, zobaczymy.

– W Polsce ciągle jeszcze nie ma społeczeństwa obywatelskiego, dlatego bardzo dużo zależy od determinacji animatora – mówi Elżbieta Kurek, która koordynuje Opolski Bank Czasu.

Bank w Opolu powstał przed czterema laty, gdy do Polski trafiła idea popularna od lat w Stanach Zjednoczonych. Podobne banki tworzyły się wówczas m.in. we Wrocławiu i Warszawie. Dziś ich strony internetowe są martwe, a telefonami milczą. Opolski Bank Czasu należy do chlubnych wyjątków. Liczy dziś blisko 70 członków, z których aktywnie udziela się ok. 40 osób. Do najbardziej rozchwytywanych należy Grażyna Lachota. Z wykształcenia jest chemikiem, ale sama nauczyła się szycia. Najpierw obszywała całą rodzinę, dziś robi poprawki krawieckie dla członków banku.

– Właśnie dostałam worek dziecięcych ubrań do przeróbki. A to zamek trzeba wstawić, a to rękawy skrócić – mówi pani Grażyna. – Jak każdy emeryt nie mam czasu, ale dla banku zawsze go znajdę – śmieje się.

Zarobione w banku godziny wymienia na usługi bankowego masażysty albo, gdy męża nie ma w domu, a trzeba dokądś pojechać samochodem, korzysta z oferowanego transportu.

AGATA MADAJ

Ustąp miejsca dziecku w drodze!

Pasażer po drugiej stronie brzuszka

Wstyd przypominać, ale przypominać trzeba. Bo gdy do autobusu czy tramwaju wchodzi „ciążarówka”, większość siedzących nagle zasypia, bacznie obserwuje ulicę lub z przejęciem czyta gazetę. A tymczasem człowiek w brzuchu „ciążarówki” jest w niebezpieczeństwie.

Dlatego ruszyła kampania społeczna „Ustąp miejsca dziecku w drodze”. Jej cel to uświadomić opornym, że kobieta spodziewająca się dziecka ma prawo do miejsca siedzącego. A pasażerowie mają obowiązek wstać.

Kto najczęściej wstaje?

– Panowie w zaawansowanym wieku – mówi Anna Karolak, ósmy miesiąc ciąży. – Aż czasem krępiję się skorzystać. Oni są w wieku mojego dziadka...

A kto „nie widzi” ciężarnej?

– Pierwsza odpowiedź, która ciśnie się na usta: ludzie prymitywni. A wśród nich zarówno młode dziewczyny, jak i młodzi chłopcy, również ludzie w średnim wieku. Tak naprawdę nie ma tu znaczenia płeć – twierdzi pani Alicja, która niedawno urodziła drugiego synka. – Gdy raz poprosiłam o ustąpienie miejsca, bardzo źle się czułam. Było mi słabo, 40-letni mężczyzna zmierzył mnie niesympatycznym wzrokiem, a jego partnerka skwitowała, że je-

śli chciało mi się „zająć”, to teraz mogę powstać.

Zdarzają się i bardziej nieprzyjemne komentarze. Katarzyna, mama 7-letniej Diany i 2-letniej Darii, opowiada, że gdy była z pierwszą dziewczynką w ciąży, jedna z siedzących kobiet... zaczęła ją wyzywać. Epitetów cytować nie trzeba. Dla pocieszenia, ludzie w autobusie zareagowali odpowiednio:

– Pani została „obezwładniona”, ale ja i tak spłakana wysiadłam z pojazdu. Pewnie teraz sama bym się próbowała bronić, chociaż nie jestem pewna... Sytuacja była po prostu nieoczekiwana i bardzo dramatyczna.

Stanie jest niebezpieczne!

Właściwie po co ustępować miejsca ciężarnej kobiecie? Przecież wypadków z udziałem autobusów i tramwajów jest niewiele. A jeśli nawet – to niegroźne stłuczki. I ostatecznie większość pań spodziewających się dziecka to osoby młode i zdrowe.

Zdaniem ginekologa Janusza Rodzenia, ze szpitala położniczo-ginekologicznego przy ul. Madalińskiego w Warszawie, nie wolno lekceważyć „brzuska” w autobusie.

– Kobieta w ciąży nie powinna długo stać. Może wtedy nastąpić niedotlenienie mózgu i w efekcie – omdlenie – twierdzi lekarz. – Poza tym,



Takie plakaty przypominają warszawiakom, kto jedzie „po drugiej stronie brzuszka”

nawet lekkie uderzenie w brzuch, może zakończyć się dość dramatycznym powikłaniem, jakim jest odklejenie łożyska. To z kolei może prowadzić do przedwczesnego porodu, więc śmierci dziecka.

– Zupełnie nie rozumiem, jak można „nie zauważyć” kobiety oczekującej dziecka – oburza się Adrian, student III roku politechniki. – To już nie chodzi o kwestie zdrowia matki i dziecka. To zwykła ludzka uprzejmość i kwestia kultury osobistej. A poza tym... jak już będę stary i chory, to może dziadziuś z brzucha, też mi ustąpi miejsca...

AGATA PUŚCIKOWSKA

OD CIĘŻARNEJ AUTORKI

Podobno plakaty nie spodobały się... środowiskom feministycznym: bo traktują kobietę jak inkubator... Dziwne, zwąwszy, że wiele feministek opowiada się za równouprawieniem. A wtedy miejsce siedzące kobiecie chyba nie przysługuje? Za to jej dziecku – owszem.

Uważam, że akcja jest trafiona. Sam plakat jest sympatyczny, choć nieco łopatologiczny. Sama doświadczam dziwnych zachowań, które denerwują mnie i... boją. Od kiedy jest mnie (w zasadzie mojego dziecka) coraz więcej, mam wrażenie, że... zmalałam. Mój stan jest niezauważalny w środkach publicznej komunikacji. A ja? Nie mam jakiegoś odwagi, żeby upomnieć się o swoje. Może trochę obawiam się reakcji pasażerów? Postaram się o większą asertywność, bo ostatecznie nie o moje zdrowie tu chodzi. A Ty, Czytelniku? Kiedy ostatni raz ustąpiłeś miejsca przyszłemu obywatelowi lub obywatelce? Inna rzecz: plakatów w stolicy jest niewiele. Nie rzucają się w oczy. A problem tak.

■ R E K L A M A ■

www.radiojozef.pl

RADIO JÓZEF 96.5

czwartki po godzinie 13

Filizanka Warszawy

zaprasza Paweł Kęska



Relikwie św. Tomasza na Ursynowie

Patron trudnej wiary

W Ewangelii opisany jest jako apostoł niewierny – ten, który nie uwierzył w zmartwychwstanie Chrystusa. Potem św. Tomasz świadczył o Jezusie na misjach, aż wreszcie poniósł męczeńską śmierć. Jego relikwie przybyły na Ursynów.

Relikwie przyjechały do Warszawy z katedry we włoskiej miejscowości Ortona, gdzie przechowywane są doczesne szczątki Apostoła. Przywiózł je arcybiskup archidiecezji Lanciano-Ortona, Carlo Ghidelli. Włoski duchowny uczestniczył 10 października w uroczystej Mszy św. w parafii św. Tomasza Apostoła na Ursynowie, która przyjmowała relikwie.

– Pragniemy, aby relikwie św. Tomasza nawiązały między nami i między naszymi parafiami rodzaj duchowego bliźniactwa – mówił w homilii włoski duchowny.

Na uroczystość do Warszawy przyjechała z Włoch grupa jego diecezjan. Wraz z parafianami św. Tomasza modlili się za obie diecezje oraz o powołania kapłańskie.

Abp Ghidelli przypomniał, że to właśnie św. Tomasz – jak podają Ewangelisti – pierwszy chciał umrzeć z Jezusem. A jednak jego odwaga nie wystarczyła. Sprawdzianem było zmartwychwstanie – wiara w coś niewyobrażalnego, co przechodzi ludzkie pojęcie. Dopiero, kiedy To-

masz dotknął ran Zmartwychwstałego, uwierzył. Jest więc patronem wiary trudnej, wątpliwej, ale też zanurzonej w Bożym miłosierdziu. Dalszych losów Tomasza możemy się domyślać z apokryfów i tradycji chrześcijańskiej. Apostoł podjął pracę misyjną w Palestynie i Mezopotamii, a na koniec w Indiach, gdzie ok. 67 r. poniósł męczeńską śmierć.

Relikwie św. Tomasza Apostoła miały trafić do Ortony w 1258 r. jako łup z wojennej wyprawy morskiej, podczas konfliktu między Wenecją a Genuą. Kapitan jednego z ortonckich statków zrabował skrzynkę z relikwiami św. Tomasza oraz płytę z jego grobu z wyspy Chois na Morzu Egejskim. Pobożni ortonczycy umieścili cenny skarb w podłodze za ołtarzem w kościele Najświętszej Maryi Królowej Apostołów. Rok później, na podstawie świadectw greckich więźniów przetrzymywanych w Bari, zredagowano akt potwierdzający autentyczność relikwii Apostoła. Autentyczność relikwii w Ortonie potwierdzić też miały objawienia św. Brygidy Szwedzkiej, zapisane m.in. w aktach związanych z jej procesem beatyfikacyjnym. Relikwie Apostoła przetrwały mimo profanacji jego grobu w 1566 r. przez Turków, pożaru kościoła w 1799 r., zburzenia katedry w czasie nalotów alianckich w 1943 r. **JJW**

Uroczystościom przyjęcia relikwii patrona w ursynowskiej parafii przewodniczył kard. Józef Glemp



Zapowiedzi

■ WSPÓŁPRACUJ Z ANIOŁEM

Jak współpracować z aniołami w życiu codziennym? – to temat kolejnego spotkania w Centrum Duchowości Świeckich, które odbędzie się 24 PAŹDZIERNIKA o godz. 18.00 w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, przy ul. Świętojańskiej 10.

■ CHRZEŚCIJAŃSKI DOKUMENT

25 PAŹDZIERNIKA o godz. 18.00 w Centrum Myśli Jan Pawła II, przy ul. Foksal 11, odbędzie się spotkanie z dokumentalnym filmem chrześcijańskim. Po pokazie rozpocznie się dyskusja. Wstęp wolny.

■ ŚLADAMI CELINY BORZĘCKIEJ

27 PAŹDZIERNIKA o godz. 10.00 będzie okazja wycieczki z przewodnikiem, który poprowadzi śladami sługi Bożej Celinie Borzęckiej. Spotkanie rozpocznie się przy wejściu do klasztoru zmartwychwstańców, u zbiegu ulic Krasińskiego i Popieluszki. Wycieczka jest bezpłatna.

■ WAŻNE MSZE

28 PAŹDZIERNIKA o godz. 18.00 w kościele św. Stanisława Kostki (ul. Hożjusza 2) zostanie doprawiona comiesięczna Msza św. za Ojczyznę. Natomiast o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana (ul. Świętojańska 8) rozpocznie się Msza św. w intencji szybkiej beatyfikacji sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

■ „OTWARTE DRZWI” W DA

Jak wygląda duszpasterstwo akademickie od środka, będzie można zobaczyć 28 PAŹDZIERNIKA o godz. 19.30 w DA przy ul. Freta. Najpierw zostanie odprawiona Msza św. akademicka, a po niej dominikanie i ich przyjaciele zapraszają „na salony”.

■ EWA BŁASZCZYK W PODZIEMIU

Recitalu Ewy Błaszczuk będzie można posłuchać 28 PAŹDZIERNIKA o godz. 18.00 w Podziemiach Kamedulskich (ul. Dewajtis 3). Obowiązują zaproszenia, które można odebrać w Wydziale Kultury urzędu dla dzielnicy Bielany, przy ul. Lipińskiej 2 (tel. 022 669-01-78).

■ O BOGU UKRYTYM

Koncertu Marcina Stycznia: „Pieśń o Bogu ukrytym” będzie można posłuchać 28 PAŹDZIERNIKA o godz. 19.00 w kościele św. Anny w Wilanowie (ul. Kolegiacka 1).

■ PAUZA DLA ZABIEGANYCH

Wspólnota Taizé zaprasza na trzydniową „Pauzę dla zabieganych”. Od 22 DO 24 PAŹDZIERNIKA, w godz. 7.00–20.00, w sali przy kościele św. Barbary (ul. Nowogrodzka 51) będzie okazja do modlitwy i śpiewu w duchu Taizé. Wprowadzenia biblijne poprowadzi brat Marek z Taizé. Szczegółowe informacje: tel. 0 694-220-227, spotkanie@poczta.onet.eu, www.71250.org. ■